



Nagroda dla Szkoły w Siedlęcinie

Szkoła Podstawowa im. Polskich Nauczycieli Tajnego Nauczania w Siedlęcinie gmina Jezów Sudecki zajęła I miejsce w ogólnopolskim konkursie ekologicznym SPRZĄTANIE ŚWIATA - POLSKA 2001 zorganizowanym przez Fundację NASZA ZIEMIA i FRUIT-TELLE, producenta słodczy.



W ramach konkursu uczniowie klasy V pod kierunkiem nauczyciela przyrody mgr Beaty Kędroń przeprowadzili szereg ciekawych akcji edukacyjnych. Odbiorcami tych działań byli zarówno dorośli mieszkańcy gminy jak również koledzy i koleżanki ze szkoły.

Otwartość i pomysłowość zespołu na działania proekologiczne przerosła najśmielsze oczekiwania. Piątoklasiści przeprowadzili szereg spotkań z samorządowcami, przedstawicielami Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Jeleniej Górze, leśniczym, przedstawicielami Rady Sołeckiej. Uczniowie zabawili się w młodych detektywów tropiąc koleje odpadów komunalnych – bytowych. Odszukali zakłady produkcyjne, które

wykorzystują w swoich cyklach produkcyjnych surowce wtórne.



Częścią działań konkursowych były projekty artystyczne - plastyczne i teatralne, a także przepiękne wiersze uczniów, które uzmysłowiły dorosłym mieszkańcom gminy, jaki świat chcą widzieć nasze dzieci i jaki on jest w rzeczywistości. Również w ramach tego konkursu uczniowie przygotowali mapę i makietę najbliższej okolicy z oznaczonymi dzikimi wysypiskami. Ostatnim zadaniem konkursowym była ostateczna rozprawa z odpadami produkowanymi przez człowieka czyli "Sąd nad stertą śmieci, człowiekiem i cywilizacją".

Wszystkie te akcje, które przeprowadzili młodzi ekolodzy, zyskały uznanie w oczach jury oceniających przysłane na konkurs prace. Klasa V zdystansowała 1654 zespoły z innych szkół których prace okazały się najciekawsze spośród kilku tysięcy przysłanych na konkurs. Dzięki temu młodzi ekolodzy otrzymali 7000 złotych nagrody na opłacenie zielonej szkoły w przyszłym roku szkolnym. 18 czerwca szkołę w Siedlęcinie odwiedziła delegacja z Warszawy aby na uroczystym apelu przekazać czek na wspomnianą kwotę.



W tym dniu szkołę naszą odwiedzili również nasi patroni by wspólnie z dziećmi przeżyć ten niezwykle radosny moment. Szczęśliwi wygrani podzielili się ze swoimi szkolnymi koleżankami i kolegami przepyszными cukierkami FRUIT-TELLI.

mgr Beata Kędroń

XXXVI sesja Rady Gminy

Posiedzenie sesji odbyło się 7 czerwca 2002 roku z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie Sesji

- a) stwierdzenie kworum,
- b) wybór protokolanta,
- c) zatwierdzenie porządku obrad XXXVI sesji Rady Gminy,
- d) wyłożenie protokołu z XXXV Sesji Rady Gminy.

2. Prezentacja osiągnięć Publicznego Gimnazjum w Jeżowie Sudeckim – program artystyczny przygotowany przez uczniów gimnazjum.

3. Wybory samorządowe 2002 rok

- a/ informacja nt. zmian w Ordynacji Wyborczej
- b/ zaprezentowanie wniosku Zarządu Powiatu Jeleniej Góry w sprawie łączenia gmin w celu utworzenia okręgu wyborczego dla wyborów radnych Rady Powiatu.

c/ zaprezentowanie projektu podziału gminy na okręgi wyborcze dla wyborów radnych Rady Gminy.

d/ dyskusja

e/ podjęcie uchwały w/s wydania opinii dotyczącej łączenia gmin w celu utworzenia okręgu wyborczego wyborów radnych do Rady

Powiatu.

f/ podjęcie uchwały w/s podziału gminy Jeżów Sudecki na okręgi wyborcze, ustalenia ich Granic i numerów oraz liczby radnych wybieranych w każdym okręgu wyborczym.

4. Sprawozdanie z bieżącej działalności Rady i Zarządu Gminy.

5. Interpelacje i zapytania radnych .

6. Sprawy różne

a) przyjęcie protokołu XXXV sesji Rady Gminy.

Pani Aniela Borzęcka Dyrektor Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim wszystkim serdecznie powitała i zaprezentowała Publiczne Gimnazjum w Jeżowie Sudeckim:

„ Publiczne Gimnazjum w Jeżowie Sudeckim funkcjonuje od 1 września 1999 roku. 20 czerwca pierwsi absolwenci opuszczą mury tej placówki Po trzech latach warto podsumować działalność szkoły, której powstanie budziło wiele emocji wśród mieszkańców naszej gminy i podzieliło przedstawicieli Rady Gminy na zwolenników i przeciwników utworzenia gimnazjum. Dzisiaj z dumą możemy powiedzieć, iż jako pracownicy tej placówki zrobiliśmy wszystko, aby rzetelnie i skutecznie, choć w bardzo trudnych warunkach lokalowych realizować proces dydaktyczno – wychowawczy., kształtując w uczniach takie cechy jak: samodzielność, zaradność i odpowiedzialność, a także ucząc ich umiejętności uczenia się i planowania swojej przyszłości.

Cel ogólny pracy dydaktyczno – wychowawczej gimnazjum brzmi: Chcemy stworzyć szkołę, w której każdy uczeń ma prawo do sukcesu, zna historię i tradycję regionu, potrafi korzystać z dorobku nauki i techniki oraz dba o swoje zdrowie fizyczne i psychiczne. Realizowane są ścieżki edukacyjne: czytelniczo – medialna, prozdrowotna, regionalna i ekologiczna. Uczniowie uczą się dwóch języków obcych: angielskiego i niemieckiego.

W gimnazjum w ramach zajęć pozalekcyjnych działają: zespół instrumentalny, chór, SKS, koło teatralne oraz ekozespół. Uczniowie mogą zatem rozwijać swoje zainteresowania, uczestnicząc w różnych formach zajęć.

Obecnie do gimnazjum uczęszcza 145 uczniów. Pracuje w nim 17 nauczycieli, którzy posiadają wysokie kwalifikacje zawodowe oraz

systematycznie doskonala swoje kompetencje nauczycielskie, uczestnicząc w różnorodnych formach doskonalenia zawodowego: studiach, kursach, warsztatach. Dwóch nauczycieli, to nauczyciele dyplomowani, dziesięciu to nauczyciele mianowani (w tym dwóch w okresie stażu na nauczyciela dyplomowanego), jeden kontraktowy i czterech stażystów.

O wysokich kwalifikacjach pracy kadry pedagogicznej świadczą sukcesy uczniów w zawodach i konkursach na etapie powiatowym, regionalnym i wojewódzkim, a także wyniki egzaminów gimnazjalnych młodzieży. W części humanistycznej uzyskaliśmy wynik: 34,3 pkt, czyli o 3,5 pkt powyżej średniej wojewódzkiej, a w części matematyczno-przyrodniczej: 30,8 pkt, czyli o 3,2 pkt powyżej średniej wojewódzkiej. Wyniki te potwierdzają wiedzę i umiejętności naszych absolwentów oraz efektywną i skuteczną pracę nauczycieli. Najwięcej punktów z obu części egzaminu uzyskał Marcin Delestowicz (91 pkt na 100 pkt).

Możemy poszczycić się również wieloma osiągnięciami indywidualnymi i zespołowymi uczniów, o przedstawienie których poproszę uczennicę klasy III b – Basię Rymarowicz.

Na zakończenie chcielibyśmy zaprezentować występ zespołów artystycznych prowadzonych przez panią mgr A. Marszałek oraz występ dziewcząt, które zwyciężyły w Powiatowym Konkursie Recytatorskim, a także popis dziewcząt z kółka tanecznego prowadzonego przez panią mgr Wioletę Gardecką. Po popisach zapraszamy do obejrzenia prac i osiągnięć gimnazjalistów”.

Basia Rymarowicz przedstawiła osiągnięcia gimnazjalistów.

Młodzież gimnazjalna zaprezentowała Radzie program artystyczny.

Pani Aniela Borzęcka podziękowała nauczycielom, którzy pomagali w przygotowaniu dzisiejszej uroczystości - nauczycielom wychowania fizycznego, którzy pracują w sobotę z młodzieżą, pani Annie Lityńskiej, młodzieży, która występowała oraz radnym, że chcieli uczestniczyć w takim spotkaniu. Poinformowała wszystkich o tym, że dyrekcja szkoły stara się o poprawę warunków nauczania w Zespole Szkół, w tym celu została już wykonana mała sala gimnastyczna dla młodszych dzieci. Wykonane zostało również wejście do budynku Domu Ludowego. Od nowego roku szkolnego cały blok nauczania początkowego będzie się uczył w budynku przy ulicy Krętej 27.

Zostanie otwarta druga sala komputerowa. Pani Aniela Borzęcka podziękowała rodzicom, którzy współpracują ze szkołą i pomagają m.in. w malowaniu sal lekcyjnych, Radzie Rodziców, która zorganizowała dwie zabawy dochodowe, dochód w kwocie 10 tys. zł zostanie przeznaczony na budowę sali gimnastycznej. Ponadto szkoła organizowała kursy dla rolników, z otrzymanych środków z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa został zakupiony sprzęt komputerowy dla szkoły.

Przewodniczący Rady Gminy i Wójt Gminy podziękowali całemu gronu pedagogicznemu, wręczając na ręce Pani Anieli Borzęckiej wiązanek kwiatów. Po oficjalnej części radni oglądali wystawę dyplomów, pucharów oraz prac wykonanych przez młodzież gimnazjalną.

W dalszej części porządku obrad Rada Gminy podjęła dwie uchwały, które prezentujemy poniżej.

UCHWAŁA NR XXXVI/199/2002 RADY GMINY W JEŻOWIE SUDECKIM Z DNIA 7 CZERWCA 2002 ROKU

W sprawie podziału Gminy Jeżów Sudecki na okręgi wyborcze, ustalenia ich granic i numerów oraz liczby radnych wybieranych w każdym okręgu wyborczym.

Rada Gminy uchwala, co następuje:

§ 1

Dla wyboru Rady Gminy, Gminę Jeżów Sudecki dzieli się na 6 okręgów wyborczych.

§ 2

Numery i granice okręgów wyborczych oraz liczbę radnych wybieranych w poszczególnych okręgach ustala się w sposób następujący:

Numer okręgu wyborczego	Granice okręgu wyborczego	Liczba radnych wybieranych w okręgu wyborczym
1.	Jeżów Sudecki	5
2.	Dziwiszów	2
3.	Siedlęcín, Wrzeszczyn	4
4.	Czernica	2
5.	Płoszczyna	1
6.	Chrośnica, Janówek	1

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego i na tablicach Urzędu Gminy.

UCHWAŁA NR XXXVI/198/2002 RADY GMINY W JEŻOWIE SUDECKIM Z DNIA 7 CZERWCA 2002 ROKU

W sprawie opinii o połączeniu gmin w celu utworzenia okręgu wyborczego w wyborach do Rady Powiatu Jeleniogórskiego.

Rada Gminy uchwała co następuje:

§ 1

Rada Gminy w Jeżowie Sudeckim opiniuje pozytywnie projekt połączenia gmin Jeżów Sudecki i Stara Kamienica w jeden okręg wyborczy w wyborach do Rady Powiatu Jeleniogórskiego.

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

XXXVII sesja Rady Gminy

Posiedzenie sesji odbyło się 26 czerwca 2002 roku z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie Sesji

- d) stwierdzenie kworum,
- e) wybór protokolanta,
- f) zatwierdzenie porządku obrad XXXVII sesji Rady Gminy,
- d) wyłożenie protokołu z XXXVI Sesji Rady Gminy.

2. Informacja Kierownika Gminnego Ośrodka

Pomocy Społecznej na temat:

- stanu bezrobocia na terenie gminy i działań podejmowanych w kierunku jego zapobiegania
- organizacji wypoczynku letniego dzieci na terenie gminy.

3. Sprawozdanie Skarbnika Gminy z bieżącego wykonania budżetu gminy oraz podjęcie uchwały w sprawie zmian do budżetu gminy na 2002 rok.

4. Informacja o projektowanych i realizowanych inwestycjach, zgodnie z przyjętą Strategią Rozwoju Gminy.

5. Podjęcie uchwał w sprawie:

- a/ **nieodpłatnego przejęcia gruntów z Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa na rzecz gminy,**
- b/ **dotatku specjalnego Wójtowi Gminy**

6. Sprawozdanie z bieżącej działalności Rady i Zarządu Gminy.

7. Interpelacje i zapytania radnych .

8. Sprawy różne

a) przyjęcie protokołu XXXVI sesji Rady Gminy.

Pani Alicja Karmelita - kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej złożyła informację Radzie Gminy dotyczącą wypoczynku dzieci w okresie wakacji 2002, następującej treści:

„ Wypoczynek letni dla dzieci i młodzieży w ostatnich latach nabiera innego niż wcześniej wymiaru. Postrzegany jest bardziej jako okazja do

zapewnienia uczestnikom kolonii 3-4 posiłków w ciągu dnia oraz pokazania, jak można funkcjonować w normalnych warunkach bytowych, innych niż wartości kojarzące się do tej pory, np. ze zmianą klimatu czy relaksem. Z powodu ograniczonych środków z kolonii wyjazdowej skorzysta 5 dzieci z rodzin najuboższych, w których oboje rodzice nie pracują, a ilość dzieci przekracza liczbę 4. Organizatorem kolonii jest Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Kolonia mieścić się będzie w Sulistrowiczkach koło Sobótki. Ośrodek Pomocy Społecznej na własny koszt zapewni transport dzieci. Ze środków pochodzących z wpływów za zezwolenia na sprzedaż i podawanie alkoholu na terenie gminy w trzech szkołach podstawowych w dniach od 24 czerwca do 5 lipca 2002 roku organizowane są półkolonie dla dzieci z rodzin patologicznych i niskimi dochodami własnymi – bezpłatnie, zaś dla pozostałych uczestników za odpłatnością. Programy półkolonii obok zajęć relaksujących (gry i zabawy, wyjazd na basen, wyjazdy w atrakcyjne dla dzieci miejsca w Kotlinie Jeleniogórskiej), przewidują blok zajęć socjoterapeutycznych podzielony na 5 podstawowych zagadnień:

1. Integracja – komunikacja.
2. Uzależnienia:
 - alkoholizm – choroba ciała i duszy
 - narkotyki – szczęście czy pułapka?
 - nikotyna – dlaczego sięgamy po papierosy?
3. Agresja.
4. Jak radzić sobie ze stresem?
5. Trening zachowań agresywnych.

Półkolonie odbywają się w Czernicy, Jeżowie Sudeckim, Siedlęcinie. Uczestnikami jest około 80 dzieci. Koszty jakie ponosi Urząd Gminy, wynoszą 13.800 zł.

W ramach środków Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej przewiduje się dofinansowanie indywidualne wypoczynku letniego, ale tylko wyjazdy podyktowane stanem zdrowia dziecka, poświadczone zaświadczeniem lekarskim o konieczności wyjazdu”.

Powiatowy Urząd Pracy w Jeleniej Górze przedłożył informację dotyczącą bezrobocia na terenie naszej gminy za okres pierwszego półrocza 2002 r.

Według stanu na dzień 31 grudnia 2001 roku w gminie Jeżów Sudecki mieszkało 5.899 mieszkańców, w tym 3.009 kobiet:

- w wieku przedprodukcyjnym – 1.290 osób
- w wieku produkcyjnym – 3.754 osoby
- w wieku poprodukcyjnym – 855 osób.

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w Urzędzie Pracy na dzień 31 maja to 14,8% ludności w wieku produkcyjnym, co stanowi 9,4% ogółu mieszkańców gminy.

Liczba bezrobotnych ogółem – 554 osoby na dzień 31 maja 2002 r., w tym 271 kobiet. 139 osób posiada prawo do zasiłku. Z ewidencji zostało wykreślonych 178 osób bezrobotnych, w tym 67 osób z powodu niepotwierdzenia gotowości do pracy. Pracę podjęły 94 osoby. Wśród podejmujących pracę było 9 osób zatrudnionych przy spisie ludności.

W kolejnym punkcie porządku obrad Wójt przedstawił informacje dotyczącą realizacji Strategii Rozwoju Gminy.

Rada Gminy podjęła uchwały w sprawie:

- nieodpłatnego przejęcia gruntów z Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, dotyczy ona przejęcia zbiornika przeciwpożarowego na terenie Jeżowa Sudeckiego – działka nr 481 o pow. 400m²
- przyznania Wójtowi Gminy dodatku specjalnego

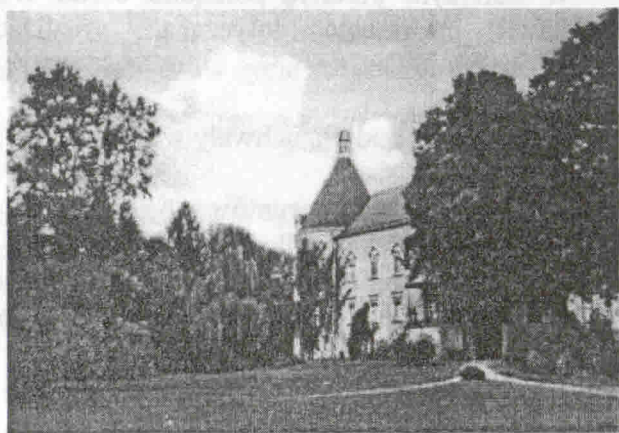
Redakcja

Historia Czernicy

Czernica należy do najstarszych wsi Gór Kaczawskich, była też jedną z największych posiadłości rycerskich.

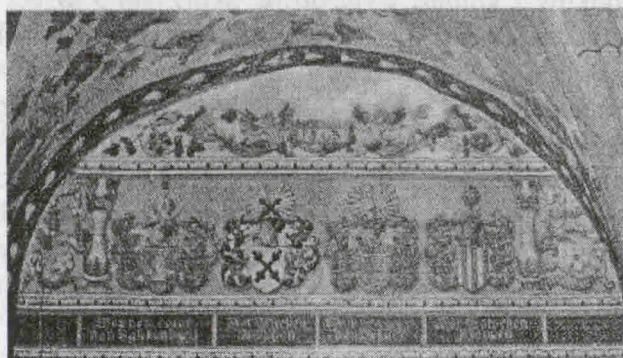


Powstała prawdopodobnie w II połowie XIII wieku, bowiem na ten okres datowane są najstarsze fragmenty kościoła, zachowała się też wzmianka, że w 1273 rok wieś lokowano. Z około 1305 roku pochodzi informacja o istnieniu kościoła, a w 1396 roku wymieniono proboszcza Srekowicza. W XV wieku w Czernicy i okolicy prowadzono poszukiwania złota i srebra, ale niewiele wiadomo o ich efektach. Apogeum poszukiwań przypadło na około 1470 rok, a więc mniej więcej w tym samym czasie co w pobliskim Jeżowie Sudeckim i Dziwiszowie. O możliwości występowania tu złota wspomniał też w swoim dziele Kasper Schwenckfeldt. Wieś leżała w kasztelanii wleńskiej, ale od początku stanowiła własność prywatną. Jej właściciele zmieniali się dość często, ale zawsze należeli do czołowych śląskich rodów.



W XIV wieku Czernica była własnością von Kittlitz, potem von Zedlitzów, a następnie von Schaffgotschów, którzy wzniesli tu w 1543 roku nawodny dwór obronny. Być może wykorzystali jakąś starszą budowlę, ponieważ w wielu źródłach mowa jest o początku dworu-zameczku odnoszącym się do XIV wieku. W 1552 roku urodził się w nim jeden z największych przedstawicieli rodu, Christoph, do którego należała większość Kotliny Jeleniogórskiej, Karkonoszy i Gór Izerskich, a także inne posiadłości. Już wtedy wieś była silnym ośrodkiem protestantyzmu. Ewangelicy w 1542 roku przejęli kościół parafialny. Często przytaczano w opisach fakt odbycia w dworze sławnej dysputy teologicznej pomiędzy głośnym wówczas pastorem Mathiasem Flacjusem Illyricusem z Magdeburga (Wittenbergi) a Jacobem Colerusem z Zagrodna, wspieranym przez okolicznych pastorów. Przedmiotem dysputy był grzech pierworodny a wolna wola człowieka. Odbyła się ona 12.05.1574 roku, a poprzedziła ją dysputa na Wleńskim Gródku. Na przełomie

XVI/XVII w. Czernica musiała być jednym z najbogatszych majątków w okolicy, świadczy o tym m. in. zachowane wyposażenie kościoła i przebudowanego dworu, który stał się właściwie zamkiem.



Od 1598 roku wieś stanowiła własność i siedzibę rodową von Lestów. Niestety okres wojny 30-letniej przyniósł Czernicy znaczne straty. Najpierw w 1622 roku przeciągały tędy oddz. Lisowczyków w drodze z Jeleniej Góry pod Lwówek. Liczyły rzekomo 8.000 tys. żołnierzy i ciurów. Kroniki przytaczają fakt, że podobno aż 7 tygodni bronił się przed nimi we dworze von Lest, wspólnie z Heinrichem von Spillerem z Pasiecznika. Prawdopodobnie dwór oblegał jakiś mniejszy oddział, ale i tak musiała to być silnie obronna budowla. Wkrótce potem do wsi dotarł z oddziałem wojsk cesarskich hrabia von Dohna, któremu von Lest musiał zapłacić 3.000 talarów okupu za odstąpienie od zniszczenia dworu. Po zakończeniu wojny 30-letniej dobra pozostały w rękach von Lestów. W 1654 roku miała miejsce tzw. redukcja kościelna, tzn. zwrócono go katolikom. Znana tragedia rozegrała się we dworze 30.04.1672 roku, gdy podczas pijackiej sprzeczki Oswald von Lest zabił swojego brata Nicolausa. Po tym morderstwie uciekł do Saksonii, ale po 3 latach wrócił i po uiszczeniu grzywny w wysokości 1.000 dukatów i podobno postawieniu bratu pomnika na Czyżyku, ponownie objął majątek. Dalsze dzieje posiadłości są także burzliwe, chociaż już nie tak tragiczne. Nadal często zmieniali się właściciele. Kolejnymi byli von Dobschützowie, von Glaubitzowie, wreszcie w XVIII wieku von Festenberg-Packisch, który miał już sąsiednią Bystrzycę. Wieś chyba od końca XVII wieku dzieliła się na Czernicę Górną i Dolną, ale początkowo obie części pozostawały w tych samych rękach. W 1726 roku z majątku płacono 1.875 talarów podatku, a chłopci dodatkowo 1.124 talary. W latach 1743-44 wzniesiono kościół ewangelicki. Do parafii należały Płuszczyna i

Nielestno, a formalnie także – Strzyżowiec. W 1756 roku zbudowano kantorówkę. Około połowy XVIII wieku posiadłości rozdzieliły się i w 1756 roku majątkiem w Czernicy Górnej, którego wartość szacowano aż na 23.992 talary, władał von Schweiniz. Mieszkało tu 26 kmieci, 17 zagrodników i 86 chałupników, wśród nich 22 rzemieślników. Z kolei Czernicę Dolną posiadał hrabia von Kottulinsky. Jej wartość szacowano na 8.447 talarów, mieszkało w tej części 18 kmieci, 9 zagrodników i 79 chałupników, wśród nich 7 rzemieślników. Wieś stanowiła wówczas ośrodek włókiennictwa chałupniczego.

Były to więc ludne, bogate posiadłości, połączone zresztą z sąsiednimi majątkami w duże klucze. W 1780 roku zbudowano we wsi szkołę ewangelicką. W 1786 roku właścicielką Czernicy Górnej była pani von Schweiniz, właściciel Czernicy Dolnej pozostawał ten sam. W Czernicy wymieniano wówczas 2 kościoły, 2 plebanie i 2 szkoły (katolicką i ewangelicką). W Czernicy Górnej były ponadto 2 folwarki, 2 młyny wodne, a mieszkało 28 kmieci, 22 zagrodników i 81 chałupników. Natomiast w Czernicy Dolnej był młyn wodny, a mieszkało 18 kmieci, 9 zagrodników i 60 chałupników. W 1787 roku Czernica Górna drogą dziedziczenia dostała się w ręce von Förstersów.

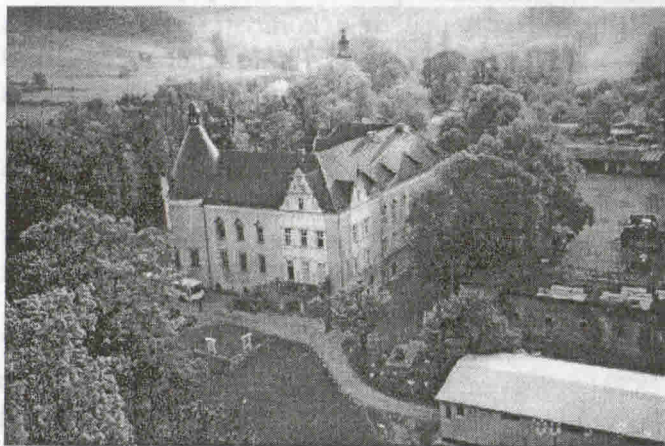
W początkach XIX wieku w całej wsi mieszkało 16 kmieci, 86 zagrodników i 18 chałupników. W 1825 roku Czernica Dolna należała do hr. Theresy von Hoyos (z domu von Schlabrendorf). Było tu 89 domów, szkoła ewangelicka z nauczycielem i młyn wodny. Czernica Górna należała do W. Ernesta Ferdinanda von Ferstera. Były tu 142 domy, dwór (zwany starym zamkiem) i pałac z folwarkiem, 2 kościoły, 2 szkoły (tylko ewangelickie ze stałym nauczycielem), 2 młyny wodne i wapiennik. W 1840 roku właścicielką Czernicy Dolnej pozostawała hr. Theresa von Hoyos und Sprinzenstein. Wymieniono tam 87 domów, szkołę ewangelicką, wapiennik, 2 gospody, kamieniołom piaskowca, w którym wyrabiano kamienie młyńskie o wartości 24 talarów. Wśród mieszkańców było 165 prządków i 13 rzemieślników. Właścicielem Czernicy Górnej był mjr Ernest Friedrich von Förster z Iwin koło Bolesławca. W jego części były 144 domy, dwór i pałac (zameczek) przy folwarku z owczarnią, w której trzymano 700 merynosów. Ponadto był kościół ewangelicki z pastorem i szkoła, w której uczył nauczyciel i 2 pomocników nauczyciela, obsługujących szkoły filialne w Czernicy Dolnej i Płoszczynie. Była też szkoła katolicka, nabożeństwa odbywały się tylko 4 razy w

roku. Wymieniano ponadto 2 młyny wodne o 4 kołach, młyn o napędzie konnym, tartak, browar, gorzelnię i 5 gospód. Wśród mieszkańców było 170 prządków, 4 tkaczy płótna i 25 innych rzemieślników.

W 1861 roku dobra Czernicy Górnej nabył radca kameralny Leopold Schoeller von Dürren. W 1863 roku jego majątek obejmował 1.230 morgów gruntu, a chłopci mieli 2.900 morgów, natomiast majątek w Czernicy Dolnej był nieobsadzony, chłopci w tej części mieli 1.800 morgów ziemi. W 1870 roku majątek tajnego radcy handlowego Leopolda Schöllera zu Dürren bei Aachen obejmował 1.224 morgi i przynosił 1.633 talary rocznego dochodu. Właściciel tu nie mieszkał, rezydował jego pełnomocnik. Od 1892 roku majątkiem władała córka Adela, która wyszła za Friedricha von Klitzing-Schierokau.

W drugiej połowie XIX wieku wieś Czernica zyskała pewną popularność wśród turystów, bowiem przechodziła tędy trasa z Wlenia do Jeleniej Góry przez Jeżów Sudecki lub Siedlęcín. We wsi istniała gospoda. Turystów przyciągał kościół, szczególnie renesansowy ołtarz z około setką figur, a ponadto tzw. stary zamek, szczególnie po przebudowie w początkach XX wieku. W latach 1910-1911 dostawiono wieżę przy kościele ewangelickim. Jednak Czernica właściwie nigdy nie doczekała się należytej popularności. Wiele przewodników w ogóle nie zamieszczało informacji i opisów, wieś stała się też oficjalnym letniskiem.

Według niepotwierdzonych źródeł we wsi podobno w czasie II wojny światowej był mały obóz pracy. Pod koniec wojny, prawdopodobnie w 1944 roku, Niemcy ukryli w Czernicy duży zbiór muzykaliów (cenne instrumenty i nuty), które po wojnie przejęła Armia Czerwona. W pałacu i zabudowaniach folwarcznych ulokowano gospodarstwo państwowe, stanowiące potem filię PGR-u z Nielestna. Wieś zasiedlili repatrianci, częściowo osadnicy wojskowi. Już w 1947 roku powstał tu całkowicie amatorski teatr ludowy, który dał przedstawienie powtarzane potem w innych miejscowościach. Wznowił swoją działalność w 1957 roku i ponownie w 1964 roku. Była to bardzo oryginalna i nietypowa inicjatywa kulturalna. Jego działalność pozwoliła między innymi na wyposażenie miejscowej OSP. W latach 80-tych Czernica zasłynęła jeszcze bardzo oryginalną inicjatywą, założono tu pierwszy (i chyba jedyny) w kraju wiejski klub tańca towarzyskiego „Czertan”, którego twórcą był Józef Pałka. Fakt ten spopularyzował Czernicę w kraju.



Zmienne koleje przechodził pałac. Przez wiele lat mieścił się w nim ośrodek kolonijno-wczasowy. Potem w latach 70-tych przejęła go KW Milicji w Jeleniej Górze, a w stanie wojennym wykorzystywany był przez ZOMO. Dopiero przed kilku laty został sprzedany i jest obecnie siedzibą wielu firm. Wieś ma korzystne położenie i warunki glebowo-klimatyczne, co powoduje, że rozwija się, aczkolwiek liczba mieszkańców utrzymuje się stale poniżej stanu przedwojennego. Sporo domów odremontowano, pojawiają się i nowe, przystosowane do przyjmowania letników albo wznoszone jako letniskowe. Także mieszkańcy Jeleniej Góry zaczynają budować tu swoje siedziby. Rozwija się agroturystyka i placówki usługowe dla jej potrzeb. Ciągłe jednak walory Czernicy nie są należycie wykorzystane. Jest to między innymi wynikiem tego, że pomijają ją znakowane szlaki turystyczne.

Redakcja Biuletynu zwraca się z prośbą do mieszkańców sołectwa Czernica o pomoc w napisaniu historii najnowszej wsi. Brak jest informacji o życiu mieszkańców po 1945 r. - skąd przybyli, jakimi byli osadnikami, do jakiej gminy i jakiego powiatu należała wieś, kto i w jakich latach był sołtysiem wsi oraz inne ciekawe informacje, zdjęcia. Materiały prosimy przekazywać do redakcji znajdującej się w Biurze Rady Gminy.

W artykule wykorzystano materiały z:
Tekstów źródłowych do historii Jeleniej Góry – Wrocław 1964
Słownika geografii turystycznej Sudetów
pod redakcją Marka Staffy Wyd. Wrocław 2000.

"Leśne przygody krasnala", czyli uroczyste obchody Dnia Ziemi w Siedlęcinie

*Odziedziczyliśmy ziemię nie po naszych przodkach,
ale wypożyczyliśmy ją od naszych następców ...*

Chyba każdy z nas pamięta piękne, szumiące lasy. Charakterystyczną ciszę i przepiękny zapach

żywicy. Te doznania trzeba będzie niedługo odstawić do lamusa, ale nigdy nie będzie można ich zapomnieć. Przyjrzyjmy się obecnie lasom na terenie naszej gminy. Nadszedł najwyższy czas na zastanowienie się, jak długo jeszcze będziemy udawali, że wszystko jest w porządku i obojętnie omijali sterty śmieci, lekko dorzucając kolejny paperek. Stale postępująca degradacja środowiska jest jednym z głównych tematów poruszanych w zakresie edukacji ekologicznej. Zadaniem edukacji ekologicznej jest oddziaływanie na system wartości u dzieci i wskazywanie im motywów działania na rzecz ochrony środowiska. Tematy związane z przyrodą powinny być realizowane od przedszkola. Tylko takie umiejętne tłumaczenie i kształtowanie młodego człowieka może w konsekwencji doprowadzić do bardziej świeżego spojrzenia na zagadnienia związane z przyrodą.



Wychodząc naprzeciw potrzebom edukacyjnym, klasa V Szkoły Podstawowej im. Polskich Nauczycieli Tajnego Nauczania w Siedlęcinie, przygotowała przedstawienie "Leśne przygody krasnala".



W tej szkole sala Domu Ludowego raz zamienia się w salę rozpraw, innym razem stanowi cały krajobraz przyrodniczy (tak jak miało to

miejsce w roku poprzednim). W tym roku postanowiliśmy konsekwentnie rozprawić się ze stertami śmieci, a także uświadomić wszystkim ludziom konieczność dbania o naszą planetę.



22.04.2002 roku o godzinie 9.00 odbyła się uroczysta akademia z okazji Dnia Ziemi. Inscenizacja przedstawiała scenki z życia lasu. Już na samym początku, skargi drzew na działalność człowieka, na twarzach pięciolatków wywołały wypieki. Emocje jednak osiągnęły zenitu w momencie wejścia do lasu, czyli na scenę, krasnala. Bo czyż zmartwiony mały skrzat nie zwróci uwagi dzieciom na konieczność zachowania porządku w lesie, w parku czy też w miejscu zamieszkania? To właśnie ten krasnal i jego przestrogi mogą na długo zapaść w pamięci dziecka. Kwiaty, które zwykle są symbolem piękna i dobra, również naszych małych widzów proszą o litość. Pan, siedzący w parku na ławce, nie zwraca uwagi na piękno motyla, a jedynie zastanawia się, czy człowiek mógłby osiągnąć jakiegokolwiek korzyści z życia tego owada. Jedynie natchnieni poeci i narrator uświadamiają wszystkim, że każda istota żyjąca na tym świecie ma swoje zadanie do spełnienia.

Takie oddziaływanie na wyobraźnię dziecka zmusza je do rozpoznawania tego, co dobre i tego, co złe. Odpowiednio dostosowany program miał pomóc młodszym koleżankom i kolegom zrozumieć, iż nie należy niszczyć stworzeń, a ochraniać zwierzęta i rośliny, opiekować się zieleńcami, dokarmiać ptaki w zimie... Edukacja ta, ma uświadomić konieczność podjęcia konkretnych działań zapobiegających degradacji środowiska człowieka a także powinna zwrócić uwagę dziecka na elementy przyrody i ich związek ze środowiskiem.

Jak widać na zdjęciu, dzieci były bardzo zainteresowane inscenizacją prezentowaną przez klasę V. Ale to jeszcze nie był koniec naszych niespodzianek przewidzianych w tym dniu. Po

udanym występie nadszedł czas na ogłoszenie wyników konkursów ekologicznych, które odbyły się w naszej szkole.



I tym razem tematyka konkursów nie odbiegała od hasła przewodniego "Dziki wysypiska w naszej gminie". Dzieci wykonały przepiękne zabawki z odpadów, które zostały zaprezentowane na wystawce w Domu Ludowym w Siedlęcinie. Można tam spotkać słonia, czołg i dinozaura, a także lalkę, lornetkę i wiele innych ciekawych zabawek.



Bardzo udane były prace plastyczne i wiersze napisane przez naszych uczniów. Potwierdziły się moje przypuszczenia, że dzieci są najdoskonalszymi obserwatorami świata. Ze względu na bardzo wysoki poziom prac wszyscy uczestnicy konkursów otrzymali nagrody i upominki. A najbardziej przyjemne dla ucha były pytania dzieci skierowane w moją stronę: "Proszę Pani, czy za rok też będą takie konkursy? Bo ja mam fajny pomysł." Ja może fajnych pomysłów nie mam, ale teraz już wiem, że edukacja ekologiczna w naszej szkole rozhułała się na całego.



Wszyscy, zarówno dzieci jak i dorośli, zauważają potrzebę dbania o stan środowiska naturalnego.

mgr Beata Kędroń
nauczycielka przyrody
w Szkole Podstawowej
im. Polskich Nauczycieli Tajnego Nauczania
w Siedlęcinie

Moje Wspomnienia - Moja Chrośnica

Będąc w CHROŚNICY w początkach maja 2002 roku, przeczytałem kwietniowy numer Gazety Gminnej (35/2002) wydawanej przez Urząd Gminy w JEŻOWIE SUDECKIM. W w/w numerze opisana była krótka historia dwóch wsi: CHROŚNICY i JANÓWKA.

Ja, niżej podpisany, urodziłem się w CHROŚNICY w 1947 r. Od 1 września 1954 roku do 17 czerwca 1961 roku uczęszczałem tutaj do Szkoły Podstawowej, a następnie od 1 września 1961 r. uczyłem się w Liceum Ogólnokształcącym w CIEPLICACH ŚLĄSKICH ZDROJU. Po ukończeniu liceum studiowałem na Uniwersytecie Wrocławskim na wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii. Po ukończeniu uczelni byłem przez krótki czas jej pracownikiem, ale sytuacja mieszkaniowa zmusiła mnie do szukania pracy w innym mieście. 1 września 1972 rozpocząłem pracę w charakterze nauczyciela fizyki w Liceum Ogólnokształcącym w OŁAWIE, gdzie pracuję do tej pory. Chciałem podzielić się swoją posiadaną wiedzą na temat historii CHROŚNICY po 1945 r. Zdaję sobie sprawę z tego, że moja wiedza na ten temat jest niepełna, dlatego że od 1961 r. jestem jedynie częstym gościem Chrośnicy i pewne fakty mogły umknąć mojej uwadze jako nieistotne. Drugą przyczyną, która skłoniła mnie do napisania krótkiej historii CHROŚNICY po 1945 r., jest fakt, że coraz więcej mieszkańców, którzy przybyli po 1945 r. odchodzi na wieczną wachtę, a młodzi nie przejawiają większej ochoty zajmować się tym problemem (obym się mylił). A teraz do rzeczy. W 1945 r. wieś była zamieszkała wyłącznie przez ludność niemiecką. Część mieszkańców posiadała własne

gospodarstwa rolne, zatrudniając robotników najemnych spośród ludności miejscowej. We wsi były: młyn, piekarnia, dwa sklepy, trzy restauracje (piwiarnie) i prawdopodobnie mały hotel. Mieszkali także drobni rzemieślnicy, którzy wykonywali różne usługi na rzecz miejscowej ludności, tacy jak kowale (dwie kuźnie), stolarz, kołodzieje. W 1945 r. mieszkali tylko ludzie starsi, kobiety, dzieci i robotnicy najemni, ponieważ młodzi mężczyźni walczyli na różnych frontach II wojny światowej i już po wojnie do rodzinnej wsi nie wrócili (polegli lub dostali się do niewoli). Przed drugą wojną światową wieś należała do powiatu złotoryjskiego rejencji legnickiej. Na konferencji w POCZDAMIE (lipiec-sierpień 1945 r.) zwycięskie mocarstwa postanowiły, że ludność niemiecka zostanie przesiedlona z Ziemi Zachodnich i Północnych do Niemiec. Wysiedlanie ludności niemieckiej z CHROŚNICY odbyło się w trzech turach: I – lato 1946 r., II – 6 grudnia 1946 r., III – lato 1947 r. (ostatnia). Z ludności niemieckiej nikt nie pozostał, wyjechali wszyscy. Po zakończeniu działań wojennych zaczęli przybywać do CHROŚNICY pierwsi polscy osadnicy. Pierwszymi, którzy przybyli to: JÓZEFFA i STANISŁAW CHWAŁKOWIE z dziećmi, JAN CHWAŁEK, STANISŁAW ŁADA, ADAM SULIKOWSKI z żoną i dziećmi i prawdopodobnie STANISŁAW WOJTACHA. Chciałem nadmienić, że w 1945 roku wieś nosiła nazwę LUDWIKÓW, przemianowaną na obecną nazwę w 1946 r. Skąd przybywali osadnicy? CZESŁAW, JAN i ROMUALD ADAMOWICZOWIE, HELENA i WACŁAW WIRBUŁOWIE z synami oraz mój ojciec JÓZEF WALUKIEWICZ przyjechali z Wileńszczyzny, część osadników przybyła z Kresów Południowo – Wschodnich, Małopolski i Polski Centralnej. Jesienią 1947 r. przybyło z Francji małżeństwo (nie mieli dzieci) KATARZYNA i ANDRZEJ HAWRYŁAKOWIE. Latem 1957 r. przybyli do CHROŚNICY w ramach repatriacji z ZSRR ANTONI i ZOFIA ŁASKIEWICZOWIE z dziećmi oraz STANISŁAW LENIEC (zmarł 15 maja 1958 r.). Nie będę opisywał, kto przybył a kto wyjechał ze wsi, bo byłoby to trochę nużące, chociaż te sprawy są mi dosyć dobrze znane. Wieś CHROŚNICA od 1945 r. do grudnia 1954 r. należała do powiatu złotoryjskiego z gminą w RZAŚNIKU, ale Urząd Stanu Cywilnego był w ŚWIERZAWIE. Jak wspominałem, w grudniu 1954 r. CHROŚNICA przeniesiona została do powiatu jeleniogórskiego, a siedziba Gromadzkiej Rady Narodowej była w DZIWISZOWIE. Chciałbym teraz powiedzieć parę słów o sołtysach w CHROŚNICY. Pierwszym sołtysem po zakończeniu wojny został ADAM SULIKOWSKI, a mój ojciec JÓZEF WALUKIEWICZ był podsołtysem (była taka funkcja). Prawdopodobnie ADAM SULIKOWSKI wyjechał z CHROŚNICY w 1947 r. i sołtysem został WACŁAW SALWIŃSKI (był on moim ojcem chrzestnym). W/w długo sołtysem nie był i latem 1948 r. wyjechał na stałe prawdopodobnie do SOPOTU. Dalszych losów nie

znam, widziałem go tylko jeden raz, gdy byłem uczniem szkoły podstawowej, a on odwiedził nasz dom. Po wyjeździe w/w w 1948 r. sołtysem przez bardzo krótki czas był mój ojciec JÓZEF WALUKIEWICZ (dokładnie nie wiem jak długo) i po nim sołtysem został wybrany JAN BADZIAK, który sprawował tę funkcję aż do śmierci w dniu 6 maja 1954 r. Po w/w sołtysem został KAZIMIERZ URBAN, który był aż do początku lat 90-tych. Szkoła Podstawowa w CHROŚNICY rozpoczęła już działalność w 1945 r. W roku szkolnym 1945 – 46 uczyła tylko jedna młoda nauczycielka, której nazwiska nie znam. W 1946 r. przybyła do CHROŚNICY nowa nauczycielka BRONISŁAWA SOSICKA – repatriantka ze Wschodu, która była jednocześnie kierowniczką tej szkoły aż do wyjazdu z CHROŚNICY w drugiej połowie lat 60-tych. Początkowo szkoła była cztero-klasowa, a uczniowie po ukończeniu czterech klas dalszą naukę kontynuowali w SOKOŁOWCU, a pod koniec lat 40-tych i przez pierwszą połowę lat 50-tych musieli chodzić do Szkoły Podstawowej w DZIWISZOWIE. Nie było żadnej komunikacji samochodowej i uczniowie dochodzili do DZIWISZOWA pieszo, rowerem, a zimą na nartach, jeżeli je ktoś miał, od poniedziałku do soboty, niezależnie od pogody. O ile mnie pamięć nie myli, to w 1958 r. Szkoła Podstawowa w CHROŚNICY została przekształcona w szkołę siedmioklasową. W czasie mojego pobytu w szkole uczyli następujący nauczyciele: BRONISŁAWA SOSICKA, WERONIKA PÓLCHŁOPEK (1956–1958), FRANCISZEK WASZNIIEWSKI (październik 1958–1961), JAN SOJKA od 1959 r., JAN BABSKI (1958–1959), OKTAWIA JAKSZ (1957–1958), A. SMOLEŃSKA (1959 – 1960) i inni, których nazwisk nie zapamiętałem, uczyli po kilka miesięcy i była duża rotacja. Do szkoły w CHROŚNICY uczęszczała młodzież z JANÓWKA, ponieważ tam była tylko szkoła czteroklasowa i dalszą naukę kontynuowali w CHROŚNICY. Długoletnia kierowniczka szkoły BRONISŁAWA SOSICKA w drugiej połowie lat 60-tych wyjechała na stałe do swojej siostry w JELENIEJ GÓRZE, tam zmarła 9 lutego 1980 r. W 1957 r. rozpoczęto naukę religii na terenie szkoły, dojeżdżał ksiądz z SOKOŁOWCA, a od 1 września 1958 r. do czerwca 1961 r. religii w szkole nauczał ksiądz JÓZEF PROKOPOWICZ z CZERNICY. W 1961 r. wydano rozporządzenie o zakazie nauki religii w szkołach. Ja byłem ostatnim rocznikiem, który miał religię na terenie szkoły. Potem religii nauczano w kościołach lub salkach katechetycznych. Szkoła Podstawowa w CHROŚNICY przestała funkcjonować pod koniec lat 90-tych.

Przed II wojną światową w CHROŚNICY były dwa kościoły: ewangelicki i katolicki. We wsi było kilka rodzin wyznania katolickiego i raz w miesiącu przyjeżdżał ksiądz katolicki odprawić mszę. Pozostali mieszkańcy wsi w ogromnej większości byli wyznania ewangelicko – augsburskiego. Po wyjeździe ludności niemieckiej w 1947 r. (ostatnia tura) kościół ewangelicki

był zamknięty. Były w tym kościele organy o wspaniałym brzmieniu (jedne z najlepszych w tym czasie w EUROPIE), bogato wyposażone wnętrze, dywany i wspaniale zdobiony ołtarz, ale niestety zostało to wszystko rozkradzione, zniszczone, a ławki i wspomniane organy poszły na opał. Kościół w latach 70-tych na polecenie ówczesnych władz gminy został rozebrany aż do fundamentów, pomimo że mury kościoła były w dobrym stanie a jedynie brak było okien i dach był w złym stanie. Chciałbym nadmienić, że po wojnie, po wyjeździe ludności niemieckiej była propozycja przemianowania kościoła ewangelickiego na kościół katolicki, ale nie jestem w stanie wyjaśnić, dlaczego ta propozycja nie przeszła? Po wojnie do kościoła katolickiego dojeżdżał ksiądz z parafii w ŚWIERZAWIE, lecz dojazdy były nieregularne. Pod koniec lat 40-tych parafia została przeniesiona do SOKOŁOWCA i stamtąd dojeżdżał ksiądz na msze do CHROŚNICY. Za mojej pamięci dojeżdżał ksiądz WŁADYSŁAW BŁASZKO, który odprawiał mszę w kościele w CHROŚNICY o godzinie 15³⁰. W/w uczył religii w Szkole Podstawowej w CHROŚNICY w latach 1957–58. W 1958 r. parafia została przeniesiona do CZERNICY i od 28 czerwca 1958 do 22 czerwca 1986 r. proboszczem parafii był ksiądz JÓZEF PROKOPOWICZ, który msze odprawiał w tutejszym kościele o godzinie 10³⁰. Dnia 29 czerwca 1986 r. przybył nowy proboszcz JULIAN GRONEK, który kierował parafią do dnia 23 czerwca 1996 r. Odprawiał mszę w CHROŚNICY o godzinie 10⁰⁰, a od 30 czerwca 1996 roku proboszczem parafii jest ksiądz ZBIGNIEW PĘDZIWIATR, który kieruje parafią do chwili obecnej. Zmarli mieszkańcy wsi byli chowani po zakończeniu II wojny światowej na cmentarzu przykościelnym. Ostatnim mieszkańcem wsi, który został pochowany na w/w cmentarzu był STANISŁAW KASZA. Pogrzeb był w dniu 6 kwietnia 1964 roku. W tym czasie wydano rozporządzenie (prawdopodobnie w 1959 r.) o zakazie pochówku zmarłych na cmentarzach przykościelnych, to utworzono we wsi nowy cmentarz na miejscu byłego cmentarza poniemieckiego. Pierwszą zmarłą pochowaną na nowym cmentarzu była JUSTYNA SKUBA, która zmarła w dniu 7 lutego 1968 r., a pogrzeb był 10 lutego 1968 r. Teraz chciałbym poświęcić trochę miejsca Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej powstałej w 1952 r. Po przybyciu ludności polskiej ówczesne władze przydzielały rodzinom gospodarstwa rolne o różnym areale. Utworzone dekretem rządowym dnia 13 listopada 1945 r. Ministerstwo Ziemi Odzyskanych wręczało osadnikom akty nadania gospodarstwa rolnego na własność. Osadnicy spokojnie pracowali na swoich gospodarstwach do 1949 r. Potem zaczęto dzielić mieszkańców na tzw. biedniaków, średniaków i kułaków. Kryterium takiego podziału do określonej grupy była wielkość gospodarstwa rolnego i, jak przypuszczam, przynależność do partii (najpierw PPR, a od 15 grudnia 1948 r. PZPR). Kułacy byli zaliczeni do

najgorszej grupy, którą należało, zdaniem ówczesnych władz, wytepić. Chciałbym przypomnieć, że słowo kułak pochodzi z języka rosyjskiego i oznacza „pięść”. Mój ojciec i kilku gospodarzy zostali „zaliczeni” do kułaków. Gospodarze-kułacy musieli za darmo pomagać tak zwanym biedniakom np. wykonać określone prace polowe (przykład pańszczyzny w połowie XX wieku). Mój ojciec wykonywał te prace, pomimo że był bardzo ciężko chory po przeszło pięcioletnim pobycie w obozie jenieckim). Na początku lat 50-tych odgórnie postanowiono, że we wsi ma powstać Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna tzw. kolchoz. Mieszkańcy wsi, najdelikatniej mówiąc, bardzo niechętnie chcieli przystąpić do Rolniczego Zespołu Spółdzielczego (poza bardzo nielicznymi wyjątkami). Bardzo często odbywały się w świetlicy wiejskiej zebrania agitujące rolników do przystąpienia do Spółdzielni. Agitatorzy przyjeżdżali ze ZŁOTORYI. Ponieważ opór mieszkańców był silny, sięgnięto po argumenty ekonomiczne takie jak: wysokie podatki, obowiązkowe dostawy zboża, ziemniaków i zwierząt rzeźnych. Terminy dostaw były celowo ustalane tak, aby rolnik nie zdążył oddać zboża czy ziemniaków w wyznaczonym terminie. W wypadku gdy rolnik nie oddał wyznaczonego kontyngentu w wyznaczonym terminie, już następnego dnia pojawiał się w jego domu tak zwany „aktyw robotniczy”, który „nakłaniał” rolnika do wywiązania się z dostaw. Nie wiem, skąd ci ludzie byli, ale z opowiadań mieszkańców wiem, że byli bardzo prymitywni, arogancy i żądali jeszcze gościny. Jeżeli pogoda dopisała i rolnik zdążył zebrać zboże z pola, to trzeba było wymłócić (kombajnów w tym czasie na wsi nie było), to celowo na cały dzień wyłączano prąd i włączano wieczorem, tak że rolnik zmuszony był młócić zboże nocą, aby je odstawić w wyznaczonym terminie. Po latach szykan ze strony władz rolnicy „dobrowolnie” założyli Rolniczy Zespół Spółdzielczy im. Gen. Karola Świerczewskiego w listopadzie 1952 r. Spółdzielnia rozpoczęła działalność na wiosnę 1953 r. Przy wstępowaniu do Spółdzielni każdy jej członek musiał wnieść swój wkład w inwentarzu żywym i inwentarzu ruchomym (maszyny rolnicze) i inwentarzu nieruchomym (budynki gospodarcze) do wspólnego użytkowania. Mój ojciec był w tej Spółdzielni księgowym. Członkowie Spółdzielni nie otrzymywali comiesięcznych wypłat, rozliczenie za pracę było pod koniec roku kalendarzowego i okazało się, że członek Spółdzielni „wypracował” przeciętnie 2-3 kwintale żyta i kilkaset złotych. Nie było żadnej motywacji do sumiennej pracy, było ogromne marnotrawstwo sił ludzkich i środków. Chciałbym nadmienić, że większość prac polowych była wykonywana siłą pociągową koni, był tylko jeden ciągnik obsługiwany przez WŁADYSŁAWA ZIMOWSKIEGO. Ja w tym czasie byłem już uczniem szkoły podstawowej i od czasu do czasu chodziliśmy do pracy na polu przy zbiorze ziemniaków, rwaniu lnu czy wrywaniu chwastów w zbożu. Pamiętam doskonale akcję zbierania stonki,

braliśmy każdy butelkę z wodą i chodziliśmy po polach i zbieraliśmy stonkę. Wmawiano ludziom, że stonkę zrzucili z samolotów imperialiści amerykańscy, aby zgłodzić polski naród, bo stonka żywi się liśćmi ziemniaków przed ich kwitnieniem, a głównym pożywieniem Polaków są przetwory ziemniaczane. Po wydarzeniach w czerwcu 1956 w POZNANIU i w październiku tego roku władzę objął po EDWARDZIE OCHABIE nowy I sekretarz PZPR WŁADYSŁAW GOMUŁKA. Jednym z pierwszych rozporządzeń nowej rządowej ekipy było rozwiązanie nierentownych spółdzielni produkcyjnych, które rozwiązywały się masowo na terenie całego kraju. W listopadzie 1956 r. rozwiązał się Rolniczy Zespół Spółdzielczy im. Karola Świerczewskiego w CHROSNICY. Pamiętam doskonale te listopadowe dni 1956 r., kiedy to każdy członek Spółdzielni zabierał do swego domu to, co dał w momencie jej założenia. Były takie przypadki, że niektórzy członkowie nie mieli co zabrać. Ponieważ mój ojciec był księgowym w w/w Spółdzielni, to przez kilka miesięcy przyjeżdżała Komisja Likwidacyjna, aby dokonać likwidacji i rozliczenia. O ile się orientuję, to bilans rozliczenia był bardzo niekorzystny i zamknął się ogromnymi długami Spółdzielni, które musiał pokryć Skarb Państwa. Po rozpadzie Spółdzielni mieszkańcy przejęli z powrotem gospodarstwa przyznane po osiedleniu się po 1945 r. Były to gospodarstwa, w których pracowali z reguły wszyscy członkowie rodziny, ponieważ gospodarstwa nie były zmechanizowane a jedyną siłą pociagową był koń i wiele prac w obejściu i w polu wykonywało się ręcznie, jak np. sianokosy. Sąsiedzi byli na ogół zżyli ze sobą i bardzo często sobie wzajemnie pomagali np. przy wykopkach ziemniaków. Chciałbym przypomnieć, że utrzymano obowiązkowe dostawy zwierząt rzeźnych. Na wiosnę rolnik otrzymywał z Powiatowej Rady Narodowej zawiadomienie, ile kilogramów żywca musi dostarczyć do Punktu Skupu w danym roku kalendarzowym. Rolnikom płacono za dostarczony żywiec, ale kwota płacona dostawcy była znacznie niższa niż na wolnym rynku. Obowiązkowe dostawy zostały zniesione dopiero w 1971 r. po wydarzeniach grudniowych 1970 r. na Wybrzeżu. Ludzie żyli skromnie, bo ziemia jest tutaj nieurodzajna (V i VI klasa), teren górzysty i pieniądze można było uzyskać z tego, co się na gospodarstwie wyprodukowało lub wyhodowało. Z produktami jechało się na targ do JELENIEJ GÓRY. Targowisko w latach 50-tych i 60-tych znajdowało się przy ulicy Obrońców Pokoju, za obecnym dworcem PKS-u. Obecnie jest tam boisko Zespołu Szkół Chemicznych. Pomimo że mieszkańcy byli zajęci ciężką pracą na swoich gospodarstwach, to czynnie uczestniczyli w pracach społecznych na rzecz wsi. Dzięki pracy społecznej w dniu 22 lipca 1958 r. oddano boisko szkolne i odremontowano świetlicę. Przy budowie boiska pracowała niemal cała wieś. Uczniowie szkoły podstawowej często występowali z przedstawieniami teatralnymi i artystycznymi. Ponieważ nie było jeszcze

telewizji, to często przyjeżdżało kino objazdowe i w świetlicy wyświetlano filmy, a na seansach była większość mieszkańców wsi. W tym czasie odremontowano i oddano do użytku remizę strażacką. Pamiętam doskonale, że często organizowano zawody strażackie i pokaz sprawności sprzętu. Latem 1956 r. uruchomiono po raz pierwszy połączenie autobusowe z JELENIA GÓRĄ, autobusy kursowały tylko dwa razy dziennie (o godz. 8⁰⁰ i o godz. 16⁰⁰). Do 1956 r. autobusy nie kursowały, to mieszkańcy do miasta dojeżdżali wozem konnym (najczęściej), pieszo lub rowerem. W latach późniejszych uruchomiono więcej połączeń autobusowych, ponieważ coraz więcej ludzi zaczęło dojeżdżać do pracy w mieście a młodzież do szkół. Ponieważ wszystkie prace polowe były wykonywane końmi, to zachodziła często konieczność kucia koni i drobnych napraw sprzętu, to we wsi funkcjonowała kuźnia. Wiejskim kowalem od 1958 r. do 1966 roku był STANISŁAW MOŻWIŁŁO (zmarł w 1973 roku). Gdy była Spółdzielnia Produkcyjna, to prace kowalskie wykonywał WŁADYSŁAW KOPCZYK (zmarł 9 listopada 1982 r.) Po zakończeniu wojny kowalami w CHROŚNICY byli bracia BRONISŁAW i WŁADYSŁAW BARANOWSCY. Pracowali w kuźni, która została rozebrana do fundamentów w latach 50 – tych. Chciałbym nadmienić, że po zakończeniu wojny był na wsi dróżnik, którego obowiązkiem było utrzymanie w należytym stanie drogi, rowów melioracyjnych przy drodze itp. Dróżnikiem był do 1966 r. BOLESŁAW KWAŚNIEWSKI (zmarł 22 lutego 1987 r.). W styczniu 1968 r. wydane zostało rozporządzenie o możliwości przekazywania gospodarstw rolnych na Skarb Państwa za rentę. Część mieszkańców CHROŚNICY ze względu na stan zdrowia lub brak następców skorzystała z tej możliwości i na początku lat 70-tych na wsi było niewiele indywidualnych gospodarstw rolnych. Ponieważ mieszkańcy mieszkali w swoich domach, to chowali drób, trzodę chlewną na własne potrzeby. Wielu rencistów trzymało w swoich obejściach krowy. Mleko było zabierane do zlewni w CZERNICY tak, że wielu rencistów miało dodatkowy dochód. Zlewnia mleka zakończyła działalność w październiku 1992 r. Chciałbym przypomnieć, że jeszcze w latach 70-tych obok transformatora na skwerku między dwoma wyrosniętymi dębami stała tablica okolicznościowa z nazwiskami żołnierzy – mieszkańców wsi, którzy polegli na różnych frontach I wojny światowej. Tablica została ufundowana przez mieszkańców wsi w latach 20-tych XX wieku. W tej chwili tablicy nie ma, nie wiem, co z nią się stało? Pozostał tylko jeden dąb.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jeszcze jedną sprawę. Po 1948 r. nasilił się terror stalinowski w stosunku do całego polskiego społeczeństwa. Nie ominęło to też mieszkańców CHROŚNICY. Dwóch mieszkańców wsi: STANISŁAW CHWAŁEK (zmarł 9 maja 1989 r.) i JÓZEF NIEMIEC (zmarł 10 kwietnia 1992 r.) na podstawie sfabrykowanych i niesłusznych

oskarżeń spędzili ponad pół roku w stalinowskich więzieniach. Inni mieszkańcy wsi byli „zapraszani” (między innymi mój ojciec) do terenowej placówki Urzędu Bezpieczeństwa przy posterunku MO w RZAŚNIKU lub do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w ZŁOTORYI (mieścił się w budynkach przy obecnym Placu Legionów). Oskarżano wezwanych najczęściej o słuchanie radia BBC (radio brytyjskie), a od 3 maja 1952 r. radia „Wolna Europa”. Z przykrością muszę stwierdzić, że tych aresztowań i wezwań nie byłoby, gdyby wśród mieszkańców nie było tajnych współpracowników UB i donosicieli. Niemożliwe jest, aby UB wiedziało, co dzieje się na wsi, bez pomocy donosicieli. Ja osobiście absolutnie nie orientuję się, kto współpracował z UB. Przesyłam krótkie streszczenie mojej wiedzy na temat historii CHROŚNICY po 1945 roku, sądzę, że moje informacje są niepełne i być może zniekształcone, ale o przyczynach napisałem na samym początku. Myślę, że moje informacje przyczynią się do poznania historii regionu po 1945 roku. Łączę pozdrowienia i życzenia dla całej redakcji BIULETYNU GMINNEGO.

Z poważaniem Mieczysław Walukiewicz

Zielona Szkoła 2002

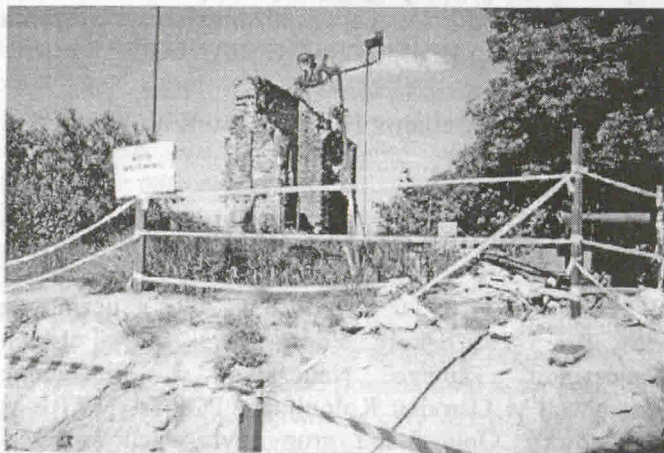
W dniach od 31.05.2002 r. do 8.06.2002 r. uczniowie klas IV i V Szkoły Podstawowej im. Polskich Nauczycieli Tajnego Nauczania w Siedlęcinie przebywali w Ośrodku Kolonijnym PORTA MARE w Dziwnówku. Opiekunami grupy byli wychowawcy - mgr Emilia Łączna i mgr Beata Kędroń. Naszym kierownicą, pozostającym z nami na miejscu, był jak zwykle p. Ryszard Szukszta.



Podróż przebiegła nam spokojnie. Uczniowie klasy V niecierpliwie czekali na dojazd do ośrodka, z którym mają związane wspomnienia z ubiegłego roku. Czwartoklasiści czekali na nową przygodę, tym bardziej że dla większości z nich był to pierwszy samodzielny wyjazd. Entuzjastycznie powitaliśmy kierownictwo

ośrodka, które jak zwykle przygotowało dla nas miejsca zakwaterowania. Zaraz po przyjeździe rozpakowaliśmy się i udaliśmy na obiad. Niestety, tego dnia nie mogliśmy pójść przywitać się z morzem ze względu na pogodę, która rzewnymi łzami witała nas w Dziwnówku. Ten deszcz nam jednak źle nie wróżył, gdyż do końca pobytu Dziwnówek raczył nas piękną, słoneczną pogodą i prawdziwie letnim ciepłem.

W trakcie pobytu zrealizowaliśmy wszystkie zaplanowane zadania. Dużym plusem naszego wyjazdu była możliwość przeprowadzenia szeregu zadań w terenie. Dziś wiele pojęć i zjawisk, które trudno nam było sobie wyobrazić, nie są nam już obce. Dużo czasu spędzaliśmy na zajęciach rekreacyjnych, głównie na plaży, dając dzieciom możliwość oddychania czystym, morskim powietrzem. Zrealizowaliśmy również plan wycieczek. W tym roku odwiedziliśmy ponownie Trzęsacz, gdzie dzieci bardzo szybko dostrzegły różnicę w wyglądzie wybrzeża w stosunku do roku ubiegłego



Tym razem odwiedziliśmy Kołobrzeg. Spacerowaliśmy głównymi ulicami miasta, a także byliśmy na moło, promenadzie nadmorskiej, w porcie morskim i na latarni morskiej.



Pamiętką z pobytu w Kołobrzegu są rysunki pomnika zaślubin Polski z morzem. Odwiedziliśmy również latarnię morską w Niechorzu, a wspinając się po 203 schodkach na jej szczyt, mogliśmy podziwiać

przepiękną panoramę wybrzeża Morza Bałtyckiego. Podczas kolejnej wycieczki pojechaliśmy do Kamienia Pomorskiego, aby zanurzyć się na chwilę skupienia w wirydarzu kamieńskiej katedry, a następnie podziwiać urokliwy rynek tego miasta. Śledziliśmy losy polskiej drużyny piłki nożnej w meczu z Koreą, entuzjastycznie kibicując naszym piłkarzom. Emocje piłkarskie były tak duże, że chłopcy postanowili rozegrać mecz piłki nożnej z zaprzyjaźnioną klasą Va ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Jeleniej Górze, która była równoległa z nami w Dziwnówku.



Bawiliśmy się na plaży, budowaliśmy zamki z piasku, fortece, dziwne zwierzątka, malowaliśmy kredą na asfalcie i robiliśmy dużo różnych innych ciekawych rzeczy. Jak zwykle kierownictwo ośrodka zorganizowało nam wieczór przy ognisku połączony z dyskoteką dla naszych szkół. Podczas pobytu w Dziwnówku, ku naszej radości, żadne dziecko nie chorowało, a i wracać do domu nie wszystkim się chciało. W drodze powrotnej obejrzelśmy przepiękny ogród dendrologiczny w Przelewicach, który zachwyił nas ogromną ilością znanych i nieznanym okazów roślin. Pod wieczór szczęśliwie wróciliśmy do Siedłęcina i oddaliśmy pociechy stęsknionym rodzicom. Chciałyśmy również tą drogą podziękować wszystkim sponsorom, dzięki którym w zielonej szkole mogli uczestniczyć wszyscy uczniowie tych klas.



Emilia Łączna Beata Kędroń

OBYCZAJ ...?

Plotka ma to do siebie, że nie sposób dociec, skąd się wzięła. Często nawet najskrupulatniej prowadzone śledztwo nie doprowadziłoby do ustalenia jej źródła. Ten, kto podjąłby się takiej syzyfowej pracy, dowiedziałby się, że coś się komuś obilo o uszy, że ktoś z kimś rozmawiał, czegoś się dowiedział, ale to nie było tak, tylko zupełnie inaczej. Najprawdopodobniej usłyszałby wtedy, że może to i nieprawda, ale przecież nigdy nie ma dymu bez ognia.

I to jest właśnie najgorsze, że każda informacja, nawet wyssana z palca, całkowicie sprzeczna z logiką i rozsądkiem, pozostawia ślad w świadomości ludzi, do których dociera.

Oplotkowany najczęściej o niczym nie wie lub dowiaduje się ostatni, kiedy plotka „spuchła” i dotarła do krewnych, a także bliższych i dalszych znajomych. Nie może się więc bronić, a gdyby nawet tę obronę podjął i tak niewiele wskóra. Skoro się tak zapiera i wypiera, coś w tym musi być – to najczęstsze rozumowanie.

Zawsze krążyły i krążą plotki, delikatnie nazywane pogłoskami, a dotyczące spraw publicznych. Słyszymy, że coś podrożeje, coś zlikwidują, tworzą, zamkną, wprowadzą...

Pogłoski takie wynikają na ogół z niepewności, obaw, złych doświadczeń, dużo rzadziej z nadziei i przeważnie nie wyrządzają większych szkód. Jest to więc zupełnie inny mechanizm psychologiczny niż ten, który każe powtarzać różne sensacje o bliźnich. Po drodze przepadają gdzieś wszystkie „chyba”, „podobno”, „kto wie” i zostaje niezycziwe, często bardzo krzywdzące pomówienie. Co jest przyczyną tego wszystkiego? Różnie bywa. Pogoń za sensacją, zawiść, satysfakcja z tego, że to nie nam powinęła się noga czy radość, iż można zabłysnąć swoją pseudomądrością. A jeśli nas tak oplotkują – co wtedy? Oj, niedobry to obyczaj!

A. K.

Zrozumieć alkoholika (1)

Wielu z nas, kiedy w różny sposób styka się z alkoholikiem, przybiera postawę pełną oporów i wrogości, albo bierności i braku zainteresowania. Przyczyniła się do tego niewątpliwie nieznośna propaganda. Mamy przecież za sobą dziesięciolecia bezsensownej i beznadziejnej, tak zwanej „walki z alkoholizmem”. Obrzydliwe plakaty, na które nikt nie mógł patrzeć, potwornie drętwe i nudne pogadanki, oddziały odwykowe, gdzie alkohol lał się strumieniami, za to nikogo nie leczono. Tak było do niedawna i nic dziwnego, że samo hasło wywołuje jak najgorsze skojarzenia.

Prawie każdy potrafi wygłosić obszerne przemówienie o tym, jaka to plaga i patologia ten alkoholizm, za to niemal nikt nie orientuje się w realnych możliwościach leczenia i zapobiegania. Pijaństwo traktuje się jak klęskę żywiołową na podobieństwo powodzi, a swoje możliwości wpływu na nie przyrównuje do zatykania przerwanej tamy gołymi rękami. Nie umiemy rozpoznawać kłopotów związanych z piciem, dopóki nie narosną do dramatycznych rozmiarów. Ludziom na ogół nie przychodzi do głowy, żeby kojarzyć ze skutkami nałogu pewne typowe sytuacje. Oto znerwicowana

koleżanka z pracy, która niewiele mówi o swojej rodzinie, za to ma podpuchnięte oczy – pewnie ma męża alkoholika. Kolega syna, który przesiaduje u nas, za to jakoś nigdy nie zaprasza go do domu, może mieć pijącego ojca. Kolega z pracy, który podlega tajemniczym zmianom nastroju, raz wścieka się bez powodu, to znów jest hałaśliwie wesoły i najczęściej czuje się źle w poniedziałki, najprawdopodobniej zachowuje się tak pod wpływem alkoholu albo kaca. Zwykle jednak nic takiego nie przychodzi nam do głowy.

Nawet fachowcy częstokroć nie orientują się, kiedy mają do czynienia z problemem alkoholowym. Leczą wątrobę, serce, nadciśnienie, zaburzenia psychiczne, gdy powinni dowiedzieć się, czy pacjenta nie trzeba po prostu skierować na leczenie odwykowe. Słuchają skarg na złe samopoczucie i objawy nerwicowe, nie zdając sobie sprawy, że u większości pacjentek są to skutki życia pod jednym dachem z nałogowo pijącym mężem, co wymaga leczenia współuzależnienia, a nie tylko nerwicy.

Często źródłem trudności wychowawczych i szkolnych dziecka może być wynik życia w domu zdominowanym przez nałogowe picie któregoś z rodziców albo początek własnego uzależnienia ucznia.

Najważniejszym jednak powodem niechęci w zrozumieniu problematyki alkoholowej jest „rynsztokowy” stereotyp alkoholika. Skojarzenie związane z alkoholem lokuje pijących na dnie i może jeszcze niżej. W głowie mamy obraz degenerata, który jest brudny i obdarty, bełkocze coś, zatacza się, bije, demuluje. Takich się nie spotyka w porządnym domu ani w towarzystwie.

Z trudem przychodzi nam zrozumieć, że alkoholizm to choroba, która faktycznie w swoim ostatnim stadium może – choć nie musi – prowadzić do rynsztoka.

Ale przedtem rozwija się latami niepostrzeżenie, tocząc od wewnątrz organizm i psychikę człowieka oraz rujnując jego życie. Trudno się z tym pogodzić, bo uważamy, że nad swoim piciem każdy powinien panować i skoro tak nie postępuje, to wszystko jego wina. Myślimy – alkoholik to musi być jakiś inny, gorszy gatunek ludzkiej istoty. Przez takie silne, negatywne uczucia trudno się przebić z informacją, że jednak jest inaczej. Że alkoholik pije, bo musi. I właśnie ten przymus to istota jego choroby. A

choroba nie jest wynikiem słabej woli ani brakiem dobrych chęci. Choroba jest chorobą. Trzeba ją rozpoznawać możliwie wcześniej i prawidłowo leczyć. Trzeba ją rozumieć i umieć skierować potrzebujących tam, gdzie mogą uzyskać odpowiednią pomoc. Tak jak z anginą. Coś o niej wiadomo i gdy dopadnie kogoś, z kim mamy styczność, umiemy szukać pomocy. Orientujemy się z grubsza w objawach i skutkach, wiemy, kto i gdzie potrafi skutecznie leczyć i nie pozostajemy obojętni, kiedy ktoś w naszej obecności wychodzi z mokrą głową na mróz, zwłaszcza gdy wiemy, że ma skłonność do przeziębienia.

Na podstawie publikacji: Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

Komary

Rodzina komarowatych obejmuje około 2000-2700 gatunków, z czego około 40 żyje w Polsce. Są to małe, delikatne owady o długich nóżkach i wąskich skrzydłach. Samce pobierają tylko wodę, nektar i giną po kopulacji. Tak naprawdę niebezpieczne są samice. To one u większości gatunków są krwio pijne, mają specjalne kłująco - ssące narządy gębowe, dzięki którym pobierają krew niezbędną do złożenia jajeczek. W Polsce najpospolitszym gatunkiem jest komar brzęczący. Atakuje on ludzi o zmierzchu, pobierając jednorazowo 3 razy więcej krwi niż wynosi jego ciężar. Sposób, w jaki komary identyfikują ofiarę, nie jest do końca poznany, ale z całą pewnością wiadomo, że potrafią wyczuć ofiarę z odległości 64,3 kilometra. Przyciąga je głównie dwutlenek węgla zawarty w wydychanym powietrzu i uwalniany przez skórę oraz zawarty w pocie kwas mlekowy, wytwarzany w organizmie w wyniku pracy mięśni. Różne kosmetyki do mycia mogą jeszcze bardziej prowokować komara do skosztowania naszej krwi.

Redakcja

Przysłowia

WRZESIEŃ

Gdy nadejdzie wrzesień, rolnik ma zawsze pełną kieszeń.

Gdy wrzesień bez deszczów będzie, w zimie wiatrów pełno wszędzie.

Im głębiej we wrześniu grzebią się robaki, tym srożej się zima da ludziom we znaki. Jak we wrześniu krety kopią po nizinach, będzie wietrzno, ale lekka zima.

Jeśli wrzesień będzie ciepły i suchy, pewno październik nie oszczędzi pluchy.

Jeśli wrzesień z pogodą zaczyna, zwykle przez miesiąc pogoda trzyma.

Skoro wrzesień, to już jesień, ale jabłek pełna kieszeń.

Tego wrzesień nie doparzy, czego sierpień nie dowarzy.

We wrześniu, gdy tłuste ptaki, mróz w zimie nie lada jaki.

Jaki pierwszy wrzesień, taka będzie jesień.

PAŹDZIERNIK

Gdy październik ciepło chadza, w lutym mrozy naprowadza.

Gdy październik ciepło trzyma, zwykle mroźna bywa zima.

Gdy październik mokro trzyma, zwykle potem ostra zima.

Gdy październik ze śniegiem przybieży, na wiosnę długo śnieg po polach leży.

Grzmot październikowy ? Niedostatek zimowy.

Jeśli październik wietrzny i mroźny, to nie będzie za to styczeń, luty groźny.

Miesiąc październikowy ? Marca obraz wierny.

Październik chodzi po kraju, żenię ptaństwo z gaju.

Październik, gdy grzmot na wschodzie naprawi, burzy nas wielkich i wiatrów nabawi.

Pewno październik nie oszczędzi pluchy, jeśli wrzesień był ciepły i suchy.

W krótkie dzionki października, wszystko z pola, z sadu znika.

Dyrekcja Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim składa serdeczne podziękowania panu Jackowi Sosonowskiemu – właścicielowi firmy „Champion” za nieodpłatne przekazanie szkole pamiątkowych medali dla najlepszych absolwentów gimnazjum.

W poprzednim numerze gazetki w podziękowaniach za pomoc w przygotowaniu projektu na etap wojewódzki Konkursu polonistycznego przez Marcina Delestowicza nie został wymieniony pan Wincenty Rymarowicz. Za zaistniałą pomyłkę Redakcja serdecznie przeprasza.

WYDAWCA Rada Gminy w Jeżowie Sudeckim. Adres Redakcji: ul. Długa nr 63 58-521 Jeżów Sudecki telefon/fax (0-75) 71-32-254, 71-32-255, 71-32-257 wew. 132 e:mail ugjezowsud@poczta.onet.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do wykonywania skrótów oraz nie zwraca materiałów wykorzystywanych przy redagowaniu gazetki. Nakład 500 egz. Druk Dolnośląskie Zakłady Graficzne Jelenia Góra ul. Groszowa